Nr. 108 Kraków, Środa dnia 16 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ubezpieczenie powodziowe.

II.

Pierwotnie, czyli w r. 1861. obejmowało nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tylko asekurację od pożarów, to jest ubezpieczenie budynków i ruchomości od ognia. W r. 1868 powstała druga sekcja, trudniąca się ubezpieczeniem ziemiopłodów od gradobicia. W r. 1871 przybył trzeci oddział, zajmujący się ubezpieczeniem życia ludzkiego w najrozmaitszych, a nawet wszelkich kombinacjach możliwych. Obok wymienionych działów istnieje, począwszy od r. 1874. przy Florjance, jakby czwarta sekcja. Towarzystwo wzajemnego kredytu dla uczestników wzajemnych ubezpieczeń krakowskich.

Towarzystwo nasze, jak wiadomo, oparte jest na wzajemności. Na pokrycie wydatków, t. zw. bieżących, służą przedewszystkiem zaliczki na policy od uczestników, składane co roku. Na nieprzewidziane zaś wypadki i wydatki przeznaczono fundusz zapasowy, który obecnie w działach wypadków elementarnych przenosi już trzy miljony złr., w dziale zaś życiowem dosięga nawet siedmiu miljonów złr.

Poszkodowanym klęskami elementarnemi uczestnikom wypłaciło Towarzystwo podczas swego 32-letniego działania zbawiennego w wysokim stopniu — olbrzymią, zaiste, sumę 40, mówimy czterdzieści miljonów złr.

W oddziale zaś ubezpieczeń życiowych, istniejących dopiero od 23 lat, wypłacono członkom, tytułem kapitałów pośmiertnych i rent, blisko trzy miljony złr.

Pozostałość, którą w innych zakładach finansowych zowią czystym zyskiem administracyjnym, wynosiła dotąd dziesięć miljonów złr., która to kwota uczestnikom Towarzystwa, tytułem zwrotu zaliczkowego, wypłaconą została.

W dziale znów ubezpieczeń życiowych zwrócono uczestnikom w ciągu 18 lat pół miljona złr.

Stan tedy finansowy Towarzystwa tego, które z maluczkich początków, w oczach prawie naszych powstało, rozwinęło i ciągle się jeszcze rozrasta, jest zaprawdę świetnym przykładem nietylko inicjatywy, przezorności i wytrwałości polskiej, ale nadto jawnem potwierdzeniem tej prawdy, że jedyną na świecie i najskuteczniejszą tarczą od przygód bywa pomoc własna!

Niech wrogowie nasi głoszą, co chcą, o bierności i nieporadności naszego narodu... Może umilkną, dowiedziawszy się, że w roku ubiegłym sam obrót kasowy tegoż Towarzystwa wynosił 86 miljonów złr., że w dziale ubezpieczeń ogniowych przychód surowy (brutto) blisko pięć miljonów; w dziale zaś ubezpieczeń życiowych było takiego przychodu aż siedm miljonów złr.; w dziale znów wzajemnego kredytu bilans ostatni wykazywał w stanie czynnym i biernym trzy miljony złr., a czysty zysk przyniósł 80.000 złr. z okładem.

Nawet w sekcji ubezpieczeń gradowych, w których z początku kilka razy wydarzały się straty nieznaczne dla Towarzystwa, były już w ostatnich latach wcale niepoślednie przewyżki dochodów, pomimo niskiej taryfy i pomimo tej, dla nas tak chlubnej okoliczności, że zarząd tej sekcji nie zgłaszał się wcale o subwencję rządową, lubo w cesarstwie niemieckiem i we Francji wszystkie asekuracje od gradobicia pobierają ze skarbu publicznego znakomite zasiłki coroczne.

Tout honneur a tout seigneur! Niepodobnem jest przeto nie uznać znamienitych zasług około całego kraju naszego położonych przez ś. p. Fr. Trzecieskiego, jako wiekopomnego założyciela Florjanki, tudzież niezmożonych, a wzorowych jego współpracowników od powstania tejże instytucji w niej urzędujących, pomiędzy którymi nieboszczyk H. Kandler, potem pp. H. i Cz. Kieszkowscy, J. Geisler. J. Mrazek, Fr. Jaugustyn, Fr. Kroebl i hr. Scipio pierwszorzędne zajęli stanowisko, zjednawszy sobie rzeczywiście wielkie prawo do uznania ogółu.

Otóż wypada nam teraz przystąpić do najważniejszej dla nas sprawy, mianowicie do wniosku, żeby Towarzystwo zechciało pomyśleć o położeniu podwalin do utworzenia nowej sekcji w łonie swojem.

Nie przeczymy, że to będzie połączone z całym rzędem uciążliwych prac przygotowawczych, wymagających niemałego mozołu, a nawet poświęcenia. Wielki wszakże aparat urzędniczy i wybitne pomiędzy nimi inteligencje, któremi dyrekcja rozporządzać może, ułatwią zarządowi dokonanie niepospolitego dzieła. Kto chce, ten może!! Zresztą czyż bez trudu powstało na świecie co wielkiego i pożytecznego?

W pierwszym rzędzie żmudnych prac wstępnych kładziemy podstawową statystykę wylewów w Galicji, począwszy od r. 1813 do 1893 włącznie. W tych wykazach powinny się mieścić spisy interesentów, czyli mieszkańców krajowego porzecza, albo nadbrzeżan, powodziami zazwyczaj nawiedzanych, tudzież obszary z takiej okazji zalewane, potem szkody w plonach i spustoszenia w gruntach zrządzone.

Co do tej powodziowej statystyki, wiadomo, że sprawozdania dawniejszych urzędów obwodowych (cyrkularnych), co do wylewów w latach 1813, 1845 i 1862, w archiwum namiestnictwa przechowane, a z nowszego czasu (co do powodzi w latach 1874, 1882, 1884 i 1893) raporty starostów i Rad powiatowych dostarczą obfitego materjału do ułożenia katastru powodziowego. Po dokonanej w archiwach namiestnictwa i Wydziału krajowego lustracji, wypadnie jeszcze zajrzeć do registratury krajowej dyrekcji skarbu, gdzie złożone są akty urzędowe i wykazy o ulgach i opustach podatkowych, przyznawanych z powodu zalewu za rozmaite czasy wyżej wymienione.

Po załatwieniu sprawy statystycznej, przyjdzie pod rozbiór kwestja, na czem ma polegać akcja ratunkowa asekuracji powodziowej, czyli pytanie, jakie właściwie szkody powodziowe nadają prawo do zasiłków z zapasowych funduszów ubezpieczenia powodziowego. Trudno jednak orzec z góry coś stanowczego w tej mierze, skoro rozwiązanie tej kwestji zależy najwięcej od wyników statystyki zalewowej, tudzież od taryfy zaliczek spodziewanych i polic powodziowych.

Tyle jednakowoż możnaby z góry postanowić, że na pierwszym planie mieścić się powinno wynagrodzenie strat, poniesionych w plonie polnym, podług średnicy taksy z ostatniego dziesięciolecia obliczonej, aby zapewnić krajowi, że nie będzie ubytku w zasiewach na rok przyszły. Ubytek zaś w gruntach, ich spustoszenia i szkody w budynkach kwalifikują się do uwzględnienia dopiero wtedy, gdy okaże się remanent z bieżących dochodów i uzbierany będzie fundusz rezerwowy, a zatem, gdy ta odnoga asekuracji już poddostatkiem porośnie w pierze.

Dokonawszy tych robót i rozważań przygotowawczych, przyjdzie kolej na utworzenie podstaw prawnych i podwalin finansowych do wytworzenia całego dzieła.

Finansową podstawą przedsiębiorstwa niniejszego będzie taryfa opłat, pobieranych od uczestników asekuracji powodziowej. Rzeczoną taryfę obmyślić ma, na podstawie statystyki powodziowej i rachunków prawdopodobieństwa, biuro matematyczne, urzędujące w sekcji ubezpieczeń życiowych.

Z zaliczek i składek premjowych, w ślad pomienionej taryfy pobieranych od uczestników ubezpieczenia powodziowego — utworzy się tedy fundusz powodziowy na bieżące wydatki. Z tego to funduszu wypłacałaby sekcja powodziowa członkom szkody, zwyczajnemi, czyli pomniejszemi wylewami zrządzone, a jeszcze powinien pozostać znaczny zapas kasowy, ponieważ, według powyższych wywodów naszych, jest zawsze blisko dziesięć do trzynastu lat wolnych od większego zalewu.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 14 maja.

(δ) Kto od dłuższego czasu zajmuje się bliżej sprawami parlamentarnemi, w szczególności czynnością klubową Koła polskiego, ten może wiedzieć przy obradach Koła nad budżetem, co ten lub ów poseł przy budżecie tego lub owego ministerstwa podniesie i jakie stawiać będzie żądanie i co wogóle Koło uchwali przy tym lub owym budżecie ministerjalnym. Kto nie wie n. p., iż rok rocznie poseł dr Wielowiejski podnosi żale z powodu tolerowanego, nikczemnego wyzysku galicyjskich wychodźców, żądając ustawodawczych środków zaradczych przeciwko temu handlowi ludźmi, lub, że ten sam poseł podnosi zarzuty przeciwko szykanom i niewłaściwościom przy rozdawnictwie taniej soli bydlęcej, albo, że pp. Rutowski i Chrzanowski wskazują od całego szeregu lat na nieodzowną potrzebę regulacji rzek galicyjskich, które przez wylewy corocznie niszczą dobytek krajowy? Co roku powtarza się jedno i to samo — nadarmo, pomimo, iż Koło polskie od przeszło lat piętnastu tworzy poniekąd rdzeń rządowej większości parlamentarnej. Objawy te dowodzą, iż mimo wszelkiego silnego politycznego stanowiska, jakie Koło zajmuje, nie jest ono w stanie przeprowadzić najsłuszniejszych żądań kraju, chociażby te były nawet drobniejszej doniosłości, jak n. p. żądania co do soli. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, dlaczego się

tak dzieje? Wszak stronnictwa daleko słabsze, kluby, liczące kilku lub kilkunastu członków, mogą wykazać skuteczniejszą działalność, chociaż znaczenie ich parlamentarne nawet nie da się porównać z tem, jakie posiada Koło polskie. Pochodzi to stąd, iż stawiają one swoje żądania energicznie a nie tak zbyt oględnie, a nawet poniekąd trwożliwie, jak to czyni Koło polskie. Niedawno mieliśmy dowód tego przy podniesieniu sprawy szląskiej. Któż w Kole nie jest przeświadczony o srogiej krzywdzie, jaką Niemcy wyrządzają polskiej ludności na Szląsku Nie ma sprawiedliwszej sprawy niż żądanie, żeby obowiązujące ustawy o równouprawnieniu narodowem, znalazły wreszcie i na Szląsku pełne wykonanie, a przecież Koło nie ma odwagi uczynić w tej sprawie kroku naprzód, i na lada krzyk takich Mengerów i Haasów zważa więcej, aniżeli na jęk boleści rodzonych braci z tej prastarej dziedziny Piastów. Krzyk niemieckich posłów z Szląska wystarczył, aby Koło w sprawie szląskiej cofnęło się na całej linji, a nawet w dziennikach zaparło się jej poniekąd, jak Piotr Chrystusa. Taka polityka letniej wody nie może krajowi przynosić korzyści, a jeżeli brakuje energji w Kole polskiem, to powinni ją nareszcie rozwinąć wyborcy, wobec których posłowie są odpowiedzialni. W innych krajach koronnych pozostają wyborcy w częstej styczności z swoimi przedstawicielami parlamentarnymi. W Galicji należą zgromadzenia wyborców do wyjątkowych rzadkości i zazwyczaj mają tak jałowy i formalny przebieg, iż prawie żadnej nie posiadają doniosłości. Główną treścią i głównem zadaniem „sejmików relacyjnych“ bywa tylko ryczałtowe uchwalanie votum zaufania, a tem nie powinien się kraj zadawalać. Dlatego sądzę, iż byłoby zadaniem szczególnie niezawisłego dziennikarstwa wpłynąć w tym kierunku na opinję publiczną w kraju.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Jak już donieśliśmy, urzędowy dziennik armji austrjackiej przyniósł rozporządzenie, tyczące się zniesienia kursu dla oficerów sztabowych. Kurs ten będzie zamknięty z końcem ćwiczeń b. r., poczem pierwszy oddział tych ćwiczeń rozłożony będzie na cztery miesiące, drugi zaś na trzy. Cesarz rozporządził w tej mierze, iż ci z kapitanów i rotmistrzów, którzy pretensje mają do stopni majorów, będą mogli składać egzamina przed doroczną komisją w Wiedniu. Egzamina takie odbywać się będą zawsze w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, każdej grupy z osobna przez przeciąg trzech tygodni, od 1 do 21 każdego miesiąca. Po każdej turze egzaminowej będzie następował jednotygodniowy kurs informacyjny. Do egzaminów dopuszczeni będą rangą najstarsi kapitani i rotmistrze, tudzież oficerowie tych stopni, którzy są do tego powołani i dobrowolnie się zgłoszą. Komisja składać się będzie każdorazowo z jednego z najwyższych jenerałów, jako przewodniczącego i z pozostających w charakterze egzaminatorów, jednego jenerała, jednego oficera jeneralnego sztabu i trzech oficerów sztabowych trojakiej broni. Aspiranci zapomocą ćwiczeń popisowych będą dawali dowody swoich kwalifikacyj. Na konferencji, która osądzi, czy i w jakim stopniu egzaminowani są zdolni na stanowisko, o jakie się ubiegają, prezes ma dwa głosy, a każdy z członków komisji po jednym. Z każdego egzaminu spisany musi być protokół, który się następnie przedkłada ministerstwu wojny.

O ostatnim zamachu dynamitowym nadeszły z Paryża następujące szczegóły: Około północy z piątku na sobotę, rozległ się na Avenue Kleber przerażający huk, który daleko odbijał się głośnem echem. Dzielnica ta, tryumfalnemi łukami najeżona, składa się z eleganckich ulic, przy których stoją same wspaniałe pałace. Przed jedną z tych okazałych budowli nastąpił właśnie wybuch dynamitowy. Jak już telegramy doniosły, szczęściem w ludziach tym razem nie było ofiar. Zamach zniszczył tylko bramę kamienicy i mury uszkodził. Właściciel tego domu, p. Massing, fabrykant aksamitu, był owego fatalnego wieczora na zabawie wraz z całą rodziną. Gdy około trzeciej rano powrócił do domu, znalazł przed nim gęsty tłum ludzi, a przystęp w ulicę zamknięty przez policję. Gdy mu żołnierz nie pozwolił powozem zajechać, zdziwiony zapytał, co zaszło; wtedy przystąpił do niego prefekt policji, p. Lepine i opowiedział cały wypadek. P. Massing nie podejrzewał nikogo o autorstwo zamachu i nie mógł żadnych dać prefektowi wyjaśnień, natychmiast jednak wyjawił mu swoje przekonanie, że zamach uważa jedynie za czyjąś zemstę prywatną. Policja zastanawiając się nad wypadkiem, zauważyła okoliczność wiele dającą do myślenia, a mianowicie, że w sąsiednim domu mieszka były prokurator jeneralny, p. Quesnay de Beaurepaire, który oskarżał swego czasu Ravachola. Jeżeli w ogóle zachodzi tu czyn anarchistów, to rzecz pewna, iż zamach nie miał określonego celu, a dokonano go tylko w tej myśli, żeby przerazić burżoazów bogatego quartier, a wreszcie mógł to być znak życia anarchistów-dynamitardów z powodu bliskiego dnia stracenia Henryego. Dwa podejrzane indywidua aresztowano na miejscu, o ich współwinie atoli nic dotąd nie wiadomo. Natomiast wskazano policji z innej strony ślady sprawców. Gospodarz pobliskiej winiarni dał znać, że na kilka minut przed wybuchem bomby było u niego trzech mężczyzn, którzy przestrzegali siedzącego przy kieliszku woźnicę, żeby w tym czasie przez Avenue Kleber nie jechał, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo. W tej samej chwili usłyszano detonacją i dwóch z tych tajemniczych ludzi znikło, trzeci zaś został nad stołem, zasypiając pijany. Na tego zwrócił gospodarz uwagę komisarza, który go też zaaresztował zaraz i dowiedział się, że indywiduum jest z zasady anarchistą, a nazywa się Beausoleil, nic jednak jeszcze nie ma pewnego, czy co o zamachu z góry wiedział, a tem mniej, czy do sprawców należał, za których prędzej bierze policja tamtych dwóch ptaszków, co się ulotnili bez śladu. Machina piekielna przed kamienicą Massinga rzucona, miała być napełnioną dynamitem, lub prochem chloratowym.

Polakożercze pisma niemieckie podnoszą wielką wrzawę z powodu nowego rozporządzenia cesarza, według którego część rekrutów, pochodzących z Księztwa Pozn. ma nadal pozostawać w załogach Księstwa. Dekret ten zrywający częściowo z dotychczasową niesprawiedliwą praktyką „zsyłki“ biednych rekrutów Polaków do najodleglejszych okolic Niemiec, wydaje się szowinistom niemieckim nowym zamachem na całość cesarstwa. Jedne piśmidła zwracają uwagę, że owe rozporządzenie nie wyszło z inicjatywy ministerjum i dla tego nie można czynić za to rząd odpowiedzialnym, inne przypominają odpowiedzialność ministrów za każdy krok króla.

Angielska flotyla morza Śródziemnego zarzuci dnia 27 bm. kotwicę w Wenecji i pozostanie tam do 1 czerwca. Pogłoski o udaniu się dywizji floty włoskiej pod dowództwem księcia Genui na przywitanie okrętów angielskich do Wenecji nie mają dotychczas pewnej podstawy.

Znana skandaliczna sprawa hr. Talleyrand'a-Périgord zakończy się prawdopodobnie, jak z Paryża donoszą, pokojowo. Tymczasem postawiono hr. T. jakoteż jego wspólnika de Woestyn na wolnę stopę za kaucją 10.000 franków. Ojciec hrabiego' książę Sagan przyrzekł skarżącemu p. Lebaudy odszkodowanie, księżna matka zaś ofiarowała marnotrawnemu synowi roczną pensję 25.000 fr. pod warunkiem, że natychmiast wyjedzie za granicę.

Morderca ks. Ardana.

III.

(Dokończenie). Czy była krwią zbryzgana o tem nie wie. Tak co do samej zbrodni jak i co do niektórych szczegółów po jej spełnieniu, przypisuje uparcie współudział Marji Nosalik. Twierdzi, że Nosalikówna zachęcała go do wypicia rumu i następnie do zamordowania księdza, a już co najmniej wiedziała stanowczo, że on wychodzi z pokoju aby zbrodnię popełnić, następnie, że ona mu dopomagała w zacieraniu śladów, paleniu spodnicy. Słowa: „Jużem księdza sprawił“ tłómaczy znaczeniem skaleczył i przeczy, żeby Nosalikównę do milczenia namawiał. Miała ona sama okazać wszelką gotowość do ukrycia zbrodni i dobrowolnie, bez użycia jakiegokolwiekbądź przymusu, została tego wieczora w jego mieszkaniu.

On, kiedy wrócił do domu, do łóżka się położył, ale nie wie czy spał, podobno nie.

Przew.: A ja panu mówię, żeś spał.

Osk.: Nie pamiętam.

Przewodniczący pokazuje podsądnemu kilka siekier i inne rzeczy leżące w sali.

Przew.: Powiedzże nam pan, panie Hoszowski która z tych siekier podobna jest do tej, co ją pan miałeś z sobą, bo tamtą zapodziałeś pan tak, że jej odszukać nie można.

Oskarżony wskazuje na jedną ze siekier jako wzór.

Przew.: A ten sztylet pan poznajesz? To był pański. Zkąd pan go dostałeś?

Osk.: Rusznikarz zamieniał się ze mną za dwa Faschinenmesser.

Przew.: To tym sztyletem uderzyłeś pan ks. Ardana w ramię?

Osk.: Nie uderzyłem. Uderzyłem siekierą coś czarnego, chociaż nie widziałem pewnie, że to ksiądz ale sztyletem nie uderzałem.

Przew.: Więc przypuszczasz pan chyba że tam był ktoś więcej oprócz pana. Czy widziałeś pan kogo?

Osk.: Nie widziałem nikogo.

Przewodniczący pokazuje po kolei futro i czapkę zamordowanego.

Przew.: Ot tutaj, na ramieniu, jest futro rozcięte sztyletem a i czapka również siekierą nadcięta od pańskiego uderzenia. Niestety, pod tą czapką było czoło, w które pan ugodziłeś tak nielitościwie. A oto jest pańskie prześcieradło pokrwawione. Czy byłeś pan zbryzgany krwią, żeś poplamił prześcieradło?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Opowiedzże nam pan dalej, co było po powrocie do domu.

Osk. Dokładnie nie pamiętam. Niedługo potem, jak położyłem się, przyszły służące i parobek z plebanji, oraz karczmarz Liebhardt i on wyszedł do nich a oni mu opowiadali o zabiciu księdza i wraz z nim pukali do dworu, żeby kogoś zbudzić, ale, że nikt się nie odzywał, więc on też sam wrócił do swego pokoju, zostawiając przybyłych bez obrony wobec psów, których się bali. Później dopiero ubrał się i pojechał na plebanję z ojcem, którego tymczasem rozbudzono. Na probostwie oprzytomniałem, ale nie starałem się ani pomagać ni ratować, bo nie wiedziałem jak, a po jakiejś chwili odjechałem, zostawiając ojca u Ardanów. Rano zbudziła go Nosalikówna, a on jej kazał pójść z sobą, poszli nad staw, siekierę wyjął z wody, tuż przy brzegu, i zakopali ją razem, ale nie pamięta gdzie. Po zakopaniu siekiery, Nosalikówna odeszła do domu i nie był u niej, aż następnego dnia dopiero.

Przew.: Obstajesz pan więc przytem, że nie zadałeś księdzu uderzenia sztyletem?

Osk.: Nie zadałem, słyszałem, że była jeszcze i druga rana od sztyletu, ale nie wiem, kto ją zadał. Doktora o przyczynę śmierci nie pytałem.

Przew.: Mówisz pan, że Nosalikówna namawiała pana do zabicia księdza. Jakiż powód mogła mieć do tego. Złości przecież do księdza nie miała?

Osk.: Ona wiedziała, że ja byłem zły za jej stosunki z księdzem i mówiła mi, „żebym się pomścił na nim, to mi będzie lżej“.

Przew.: Spotkałeś pan na drugi dzień po zbrodni syna zamordowanego i wyraziłeś mu pan swój żal, co do zaszłego wypadku mówiąc: „proszę pana, jakie to nieszczęście się stało“ — wyraziłeś pan również serdeczną kondolencję księdzowej. Jak się

panu wyrazy ubolewania mogły przecisnąć przez gardło?...

Osk.: Nic nie pamiętam.

Co do stosunku swego z Marją Nosalik, zeznaje Zygmunt Hoszowski krótko, że zna ją od lat 4, że dawał na jej i na dziecka utrzymanie, ale nie pozwalał jej iść do służby, bo był zazdrosny. Kiedy poszła do służby do Hermanowiec, tęsknił za nią, więc posłał Katarzynę Gbur po nią, i dał Gburowej 1 zł. na zwrot zadatku, jaki Nosalikówna we dworze Hermanowickim wzięła. Gburowa przyprowadziła Marynkę na łąkę, gdzie on czekał. On wyprawił Gburową drogą do wsi, a sam poszedł z Nosalikówną polami, żeby ich nikt razem nie widział. Po dwugodzinnej może przechadce ze słowami: „Ja ci śmierć zrobię“ strzelił do niej. Co dalej było — nie pamięta. Nie pamięta, żeby ją po strzale bił lub dusił. Żałował popełnionego czynu.

Przew.: Panie Hoszowski. Z Nosalikówną miałeś pan od lat kilku widoczny stosunek, jesteś ojcem jej dziecka. Jakie pan masz wobec tego dziecka uczucia i zamiary? Co pan myślisz o jego przyszłości?

Osk.: Chciałbym temu dziecku zapewnić coś na przyszłość.

Przew.: Usłyszysz pan coś innego. Tutaj są listy pisane przez pana w więzieniu, a jest w nich coś innego. Listy te przejęto i są one dzisiaj w posiadaniu sądu.

Protokolant odczytuje podane mu listy.

We wszystkich trzech listach, zgodnych co do treści, tłómaczy obwiniony przed rodzicami upiciem się, przestępstwo popełnione. Nosalikównę nazywa powodem swego nieszczęścia i prosi, żeby nie dano nic ani jej, ani dziecku. Prośba ta powtarza się we wszystkich trzech listach. Majątek swój każe dać siostrze, żeby go szanowała, może mu się kiedyś przydać. W drugim liście żąda, żeby szwagier, odwidzając go w więzieniu, zgrabnie włożył mu do kieszeni 500 złr., a on pos ara się uciec przez dom, w którym mieszka prof. Goliński, u którego był na stancji, a więc zna rozkład. Żeby mu przygotowano schronienie u Maszewskiego albo u Szustra.

Przew.: Ten list przekonał mię, że podrzynając sobie gardło i żyły u rąk, nie miałeś pan zamiaru zabić się, lecz chciałeś dostać się do szpitala więziennego, żeby łatwiej stamtąd uciec.

Oskarżony milczy.

Przew.: W jakim celu pan trzymał u siebie siekierę, i na co ona była ostrzoną na kilka dni przed morderstwem?

Oskarżony nie daje żadnych wyjaśnień w tej sprawie i nie wie kto, kiedy i na co ostrzył siekierę, której następnie użył do spełnienia zbrodni.

Zeznania oskarżonego stoją w sprzeczności z zeznaniami, poczynionemi w śledztwie. Przy tej sposobności oświadcza obwiniony, że nie jest przy zupełnem władaniu zmysłami. Cierpi na ucisk głowy, miewał chwilami napady nieprzytomności, cierpiał podrażnienie nerwowe, skutkiem którego nie wiedział co robi. Nawet w tej chwili, chociaż wie, że znajduje się w sali rozpraw, jako obwiniony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, to jednak nie zdaje sobie dokładnie sprawy z swego położenia. Chwile popełnienia obydwóch zbrodni były właśnie u niego chwilami takich niedyspozycyj umysłowych.

Po przesłuchaniu oskarżonego odczytano świadectwo moralności, wystawione przez gminę cykowską, gdzie wydano mu opinję człowieka niebezpiecznego, rozsiewającego złe, demoralizujące wpływy.

Następnie okazano pp. przysięgłym plan sytuacyjny domostwa i ogrodu Ardanów, poczem wprowadzono świadka, wdowę po zamordowanym księdzu Ardanie.

Świadek zeznaje, że ś. p. jej mąż zostawił jej sześcioro dzieci, z których najmłodszy syn liczy lat 14, ale nie zostawił wcale żadnego majątku. W dzień katastrofy udał się świadek wcześnie, bo około godz. wpół do 8 wieczorem, na spoczynek. Hałas i krzyk służby przerwał jej spoczynek, a kiedy wstała, zobaczyła męża poranionego jak go prowadzono do domu. Zażądał wody i przykładano mu ją do głowy, a równocześnie posłano po dwóch lekarzy. O jakimś nieprzyjaznym stosunku między zamordowanym a obwinionym nie wie nic. Hoszowski, ojciec. bywał w ich domu, ale syn i córka nie. Zygmunt Hoszowski miał opinię lekkomyślnego hulaki, zresztą nie wiele co wie o nim, jak również przez cały czas 32-letniego ze swym mężem pożycia nie donoszono jej, żeby jej mąż miewał jakieś z kobietami wiejskiemi stosunki. Co do zachowania się obwinionego po wypadku, zeznaje, że był on u nich dwa razy. Pierwszy raz z ojcem wkrótce po wypadku, a wtedy mając latarnię w ręku, podniósł ją i przyglądał się zamordowanemu, później zaś odjechał i wrócił następnego dnia, i pytał czy ksiądz co nie mówił. Wieść, jakoby stary Hoszowski złożył dla wdowy i sierót 15.000 złr., jest zupełnie nieuzasadniona. O stosunku obwinionego do służącej Prystasz dowiedziała się dopiero po katastrofie, i przypuszcza, że fakt, jakoby ś. p. jej mąż uniósł się gniewem i uderzył obwinionego, jest, o ile ona znała swego męża — możliwym. Na interpelację sędziów przysięgłych odpowiada, że mąż jej wychodził codziennie wieczorem na przechadzkę.

Na tem odroczono rozprawę do godz. wpół do 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa

g. $3^1/_2$ popołudniu.

Przesłuchiwano dalej świadków.

Świadek Piotr Kaczor, sługa gminny, lat 45, wolny, niekarany, zaprzysiężony, zeznaje: że stojąc koło budynku gminnego usłyszał krzyk: „Gwałtu! Joj!“ i idąc za głosem, znalazł księdza Ardana klęczącego na schodkach ogrodowych, poczem go podniósł, a namacawszy czapkę na ziemi, włożył ją księdzu na głowę i razem z drugim świadkiem zaprowadził do domu. Z ust księdza nic usłyszał kto był mordercą, podejrzeń nie ma żadnych.

Świadek Iwan Sałamacha, lat 34, żonaty, niekarany, zaprzysiężony, składa zeznanie, że kiedy dały się słyszeć jęki, był wtedy w kuchni. Wspólnie z Kaczorem zaprowadził księdza do pokoju.

Świadek Ilko Tymoczko, był w kuchni i słyszał jęki. Posłano go do dworu z dziewkami po jakieś lekarstwo. Ponieważ bali się psów, więc wzięli jeszcze i karczmarza ze sobą. We dworze, wyszedł do nich obwiniony, ale, że nikogo dobudzić się nie mogli, więc obwiniony ich zostawił, mówiąc: *„Co mię to obchodzi, ja idę spać“*. Obwiniony mówił z nimi przytomnie, szedł prosto i nie robił na świadku wrażenia człowieka pijanego.

Świadek Anna Biłyk, lat 19, wolna, niekarana, zaprzysiężona. Zeznania jej co do samej katastrofy są zupełnie zgodne z zeznaniami Ardanowej. Twierdzi, że widząc obwinionego w dworze dokąd chodziła po lekarstwo z Ilkiem Tymoczkiem, wcale nie znalazła go pijanego. Byłaby poznała gdyż pijanym widziała go już raz, kiedy po zabawie w karczmie, przyszedł do kuchni, w której spiała razem z Hanką Przystasz. Wtedy zataczał się, a zaś w ów wieczór mówił zupełnie przytomnie i chodził prosto. W czasie kiedy nastąpiło owe zajście między obwinionym a księdzem, była w kuchni. Usłyszawszy pod stajnią krzyk, wybiegła z Hanką i nie może twierdzić, że był tam obwiniony, bo twarzy jego nie widziała, ale z ubrania i postawy był do niego podobny. Potwierdza zeznanie p. Ardanowej, że po katastrofie przyjechawszy z latarnią podniesioną, popatrzył na trupa księdza i cofnął się.

Świadek Hanka Przystasz, zeznaje zupełnie zgodnie z poprzednią i twierdzi, że obwiniony był trzeźwy. W czasie zajścia jego z księdzem poznała obwinionego z twarzy i słyszała, jak ksiądz krzyknął: „Baciarzu! jak jeszcze raz tutaj przyjdziesz, to cię przebiję“.

Świadek Berko Liebhard, propinator i właś. realn. niekarany, zeznaje, że znał obwinionego i słyszał, że o nim źle mówiono. Obwiniony wydawał się świadkowi zawsze rozumnym człowiekiem; pijanym nigdy go nie widział. Był we dworze z dziewkami i parobkiem po lekarstwo i potwierdza ich zeznanie. Twierdzi, że obwiniony był zupełnie trzeźwy. Rum, który obwiniony przed popełnieniem zbrodni wypił, był kupowany u świadka; nie był mocny, bo mięszano go z wodą i świadek sądzi, że kupioną u niego ilością tego rumu nie można było się upić aż do utraty poczytalności.

Świadek Marja Nosalik, 20 lat, rusinka, wolna, matka 3 letniej dziewczynki, której ojcem jest obwiniony. Ani prokurator, ani obrońca, nie żądają zaprzysiężenia jej ze względu na jej udział w sprawie o oszustwo zarzucone obwinionemu. Niezaprzysiężona. Zeznaje, że przed 4 laty była w służbie u rodziców obwinionego i wtedy zaczęła się kochać w obwinionym. Po urodzeniu dziecka przez 3 lata była na mieszkaniu u Hanki Kowal. Zarabiała ona trochę szyciem, chodziła na zarobek ale i to przychodziło jej trudno, bo obwiniony nie pozwalał jej nigdzie wychodzić a za nieposłuszeństwo ją bijał. Zmuszona niedostatkiem, zgodziła się na służbę do Hermanowic. Obwiniony sprowadził ją stamtąd za pośrednictwem Katarzyny Gbur i po 2 godzinnej przechadzce z okrzykiem: „Maryna, ja tebe zabiju!“ strzelił do niej z pistoletu. Dlaczego to zrobił, nie wie. Miał wprawdzie przy sobie wódkę, ale nie pił, tylko częstował Gburowę i był zupełnie trzeźwy. Utraconą po wystrzale przytomność odzyskawszy, czuła duszenie rękami za szyję i uderzenia kolbą rewolweru po głowie. Na prośby jej, żeby się zlitował bodaj nad dzieckiem, powiedział, że daruje jej życie, jeżeli będzie milczała. Zaprowadził ją do swego domu, gdzie sprowadzono lekarza. Namówiono ją aby zeznała, iż bawiąc się pistoletem nieostrożnie sama się zraniła. Do sądu w Niżankowicach stary Hoszowski odwoził ją swoim powozem. Za fałszywe zeznanie na korzyść obwinionego dostała od jego siostry korale wartości 48 złr., a i z tego jeszcze wyłudził od niej obwiniony 3 sznurki i sprzedał je za 10 zł. Świadek zaprzecza stanowczo, jakoby miała z kim innym bliższe stosunki.

O samej katastrofie, składa następujące zeznania:

Wieczorem w sobotę, Nosalik była także u niego. Wówczas to Hoszowski rzekł:

„Pójdę do Seliga sprzedać pszenicę. Pójdę tam, bo pieniędzy potrzebuję“. I wyszedł. Ubrany był w czarny surdut, wysokie buty i czapkę. Ona tymczasem czekała, nie gasząc lampy. Po jakimś czasie wrócił i powiedział: „Com zamierzał, tom zrobił. Sprawiłem księdza. Nie wiedzieć tylko, czy będzie żył, czy nie“. Powrócił bosy i bez czapki, a czarną spódnicę niósł pod pachą. Spodnicę tę włożył do żelaznego piecyka i podpalił słomą z łóżka. Następnie rozebrał się i położył, ale nie zasnął wcale. Kiedy nieco później przyszły sługi z plebanji i karczmarz, zaraz wstał do nich, ale wnet wrócił i położył się do łóżka. Pytał się Marji czy pójść do księdza, czy nie, ona mu na to odpowiedziała, że wpierw należy posłać z zapytaniem na plebanję, czy wiadomość jest prawdziwa. Kiedy wiadomość się sprawdziła, pojechał z ojcem, ale wcześniej wrócił i rzekł do niej: „Trzeba pójść po siekierę; siekiera leży w stawku“. Następnie poszedł i przyniósł ubranie zostawione na lipie. Rano wyszli oboje nad staw, on wyjął siekierę i i gdzieś z nią poszedł ona zaś odeszła do domu, Kaczorów, u których mieszkała. Następnego dnia wieczór przyszła do jego pomieszkania bo go się obawiała. Mówił do niej: „Jak mię zdradzisz, powiem, żeś ty mi pomagała: Będziesz patrzyła, jak mię będą wieszali“. Nie spała żadnej nocy, aż do jego aresztowania, bo się go bała, uważając go za złego człowieka, któryby mógł ją zabić. Zamierzał on ją wyprawić jako szwaczkę do Lwowa a dzieckiem sam się zająć, w tym celu przyniósł z garderoby swej matki 4 suknie, 5 koszul i 4 kaftaniki. Między temi była suknia, użyta do zbrodni. Kiedy go zaaresztowano, pocałował M. i pożegnał słowami: „Bądź zdrowa!“. Przy śledztwie nie mówiła prawdy, bo się obawiała. Przytem ojciec obwinionego, już po zaaresztowaniu syna, namawiał ją do fałszywego świadectwa słowami: *żeby w sudi skrutyła*, obiecując jej 100 morgów gruntu lub pieniądze na wyjazd do Ameryki. Odpowiedziała na to, że nie chce ani gruntu, ani panicza. Nie widziała u niego nigdy ataków nieprzytomności, a w ów wieczór był zupełnie

przytomny i nie pijany. Nie wiedziała ona nic o zajściu między nim a księdzem.

Następnie po odczytaniu protokołu oględzin Nosalikowej z dnia 10 listopada 1893. 11 grudnia 1893; 17 kwietnia 1894, przewodniczący zarządził oględziny śladów rany, zrobionej wystrzałem. Rzeczoznawcy, dr Lityński i dr Keller, po dokonanych oględzinach orzekli, że chociaż rana wystrzałem pistoletowym spowodowana, pierwszej chwili wydawała się lekką, była jednak ciężką, a ocalenie było tylko przypadkowe i wynikło z użycia broni złego systemu. W innym wypadku, strzał ten musiał być śmiertelnym. Po następnem odczytaniu orzeczenia rusznikarza, odroczono rozprawę do następnego dnia do godz. 8 i pół rano.

Drugi dzień rozprawy.

Zeznania świadków nie budzą zainteresowania. Wszyscy na stosowne zapytania przewodniczącego oświadczają, iż u oskarżonego nigdy nie spostrzegli zboczeń umysłowych i chociaż lubił hulanki i miał pociąg do kieliszka, sprawiał wrażenie człowieka rozsądnego. Kobiety, a szczególniej opiekunka Maryny, z oburzeniem odpierają potwarz, rzuconą przez Hoszowskiego na śp. ks. Ardana, jakoby tenże miał stosunki miłosne z Maryną lub z innemi niewiastami.

Oskarżony zachowuje się apatycznie, odpowiada półsłówkami. Obrońca w toku rozprawy czyni następujące wnioski: 1) Ponieważ orzeczenie lekarzy wydane przy rozprawie w odniesieniu się do rany postrzałowej stoi w sprzeczności z poprzedniem orzeczeniem lekarzy, proszę, aby obydwa orzeczenia przedłożono fakultetowi medycznemu, gdyż lekarze pierwsi uznali uszkodzenie za nie zagrażające życiu a broń jako nie przydatną do sprowadzenia śmierci. 2) Bacząc na tłómaczenie się oskarżonego, że cierpi na rostrój nerwów i zanik władz umysłowych, co lekarzami, którzy na te przypadłości go leczyli, udowadniam, proszę, aby rozprawę odroczono, lekarzy przesłuchano i oskarżonego poddano badaniu psychiatrów.

Trybunał udaje się na ustęp, a z powrotem ogłasza przewodniczący: pierwszemu wnioskowi obrony odmawia się, co do drugiego zostanie uchwała powziętą po ukończeniu postępowania dowodowego.

Odczytano protokół oględzin miejsca a następnie protokół oględzin zwłok ks. Ardana.

Lekarze sądowi składają swoje orzeczenie. Jest ono treściwem: Rana zadana została śp. ks. Ardanowi narzędziem ciężkiem i ostrem, z wielką siłą. Do zadania takiej rany nadaje się siekiera. Rana była śmiertelną, musiała sprowadzić zgon.

Przewodniczący odracza rozprawę do godziny 3 popołudniu i zarządza przywołanie 8 świadków celem sprawdzenia stanu umysłowego oskarżonego.

Rozprawa popołudniowa.

Świadek: Dr Lityński Lucyan 42 lat, Rusin, żonaty, lekarz więzienny, zeznaje, że obserwuje obwinionego od pierwszego dnia uwięzienia i na razie znalazł go zdrowym. Później zawiadomiony o usiłowanem samobójstwie opatrzył przy pomocy asyst. Bibra obwinionego mimo jego oporu. Po raz wtóry wezwano świadka w nocy dla poprawienia opatrunku, który się zesunął. Często używany do obserwowania uwięzionych pod względem ich stanu umysłowego, twierdzi, że nie znalazł żadnych śladów zboczenia umysłowego i sądzi, że obwiniony celem ułatwienia sobie ucieczki chciał wejść do szpitalu. Świadek słyszał, że do zranienia się go namówiono. Co do wpływu dziedziczności nie może nic powiedzieć, gdyż specjalnie nie badał go pod tym względem. Do odczuwanego przez podsądnego ucisku na głowę nie przywiązuje żadnej wagi. Ucisk ten jest wynikiem wrażenia i to wrażenie jest właśnie dowodem jego normalnego stanu umysłu. Okoliczności towarzyszące temu usiłowanemu samobójstwu wskazują na podstęp.

Świadek: Maurycy Biber z Rudek, izraelita, chirurg, lekarz więzienia, zna Hoszowskiego, bo go odwidzał codziennie od dnia aresztowania i rozmawiał z nim nieraz. Robił na świadku wrażenie człowieka zupełnie zdrowego umysłowo a po usiłowanem samobójstwie nie chciał świadkowi dawać żadnych odpowiedzi. O stanie umysłowym chorego nic nie może powiedzieć.

Świadek: Senatowicz Leon, lat 43, Rusin, zarządca więzień, nie karany, zna obwinionego z więzienia od miesiąca, miał z nim styczność w różnych porach dnia, prawie codziennnie. Obserwował więźnia, bo miał pewne podejrzenia uzasadnione, że krewni więźnia chcą mu ułatwić ucieczkę. W celi, gdzie był początkowo, znalazł kartkę pisaną przez więźnia do p. Kołata. Przypuszcza, że więzień Fedko Bąk podmówił go jako współwięzień do urządzenia samobójstwa i ucieczki. A przypuszcza dlatego, że jak na młodego więźnia bez informacji innego, nie byłby się orjentował tak dobrze w rozkładzie budynku. — Więzień zachowywał się spokojnie, posłusznie, mówił mało, całe jego zachowanie się wskazywało na zdrowy stan umysłowy. Mówił zupełnie rozumnie. Więzień sypiał całkiem spokojnie i jadał z apetytem.

Świadek: Marcin Frankowski, 45 lat, żonaty, dozorca więźni, nie karany, zna więźnia od czasu, kiedy zaczęła się służba ciągła przy więźniu. Co trzeci dzień siedział po 8 godzin. Rozmawiał z więźniem, zwierzał mu się, że powodem zbrodni była zazdrość. Robił na świadku wrażenie zdrowego umysłowo człowieka i mówił rozumnie. Sypiał i jadał dobrze. Potwierdza opinię świadka Senatowicza co do zamierzonej ucieczki. Więzień nie skarżył się nigdy na żaden ucisk głowy, ani na żadną dolegliwość.

Świadek: Gwiazdowicz Alojzy, l. 44, dozorca więzień, niekarany, zna obwinionego z więzienia. Zeznania równobrzmiące z zeznaniami Frankowskiego. Nie rozmawiał jednak z więźniem, raz tylko mówił więzień, że wie, jaka kara go w stosunku do zbrodni czeka. Świadek uważa więźnia za zupełnie zdrowego umysłu i spokojnego. Nie skarżył się nigdy na żadną dolegliwość.

Jako świadkowie powoływani inni dozorcy więzienia, powtarzają, co mówił Gwiazdowicz.

Obwiniony ani nie zaprzecza ani nie potwierdza zeznań świadków. Na pytanie sędziego przyś. odpowiada obwiniony, że przy gospodarstwie on z ojcem wspólnie prowadził gospodarkę i wydawał dyspozycje, rachunki prowadził ojciec sam.

Świadek: Dr Bronisław Majewski że Lwowa l. 40., Polak, żonaty, lek. pułkowy, zna obwinionego, bo leczył go. Świadek żąda najpierw informacji czy lekarska przysięga tajemnicy zobowiązuje czy nie.

Trybunał orzekł, że winien jest zeznawać. Świadek zeznaje. Obwiniony radził się co do cierpienia bólu głowy i nerwowego rozstroju. Było to w roku 1891 lub 1892, W dwa lata później żądała p. Hoszowska świadectwa choroby narwowej, którego odmówił. Podczas krótkiego badania nie dostrzegł objawów słabości, na które się więzień wówczas skarżył. — Do Zakopanego zaś wysyłał go dlatego, że uważał go za niedokrewnego.

Po odczytaniu kilkunastu protokółów ściągniętych ze świadkami przez sędziego śledczego, trybunał udał się na naradę i uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońcy, postawionego przed południem, w sprawie odroczenia rozprawy do zbadania nieprawidłowego stanu umysłowego obwinionego, poczem ogłoszono postępowanie dowodowe za zamknięte.

Pytania brzmią:

I. Pyt. głów. Czy winien jest Zygmunt Hoszowski że 31 października 1893 r. w Cykowie, wyprowadziwszy Marję Nosalik w ustronne miejsce, pod lasem, w zamiarze zabicia tejże Marji Nosalik, strzelił do niej znienacka, w sposób zdradziecko podstępny z rewolweru, ostro kulą nabitego, w głowę, lecz ją tylko skaleczył, że więc w złym zamiarze przedsięwziął czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą a spełnienie tej zbrodni tylko dla przypadku nie nastąpiło.

2. Pyt. głów. Czy winien jest Zygmunt Hoszowski że w jesieni 1893 r. w Cykowie starał się u Marji Nosalik o fałszywe świadectwo, mające być złożonem w sądzie, w sprawie karnej przeciw niemu, o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, popełnioną w dniu 31 października 1893 w Cykowie, ne osobie Marji Nosalik, nakłaniając ją, ażeby w sądzie jako świadek słuchana, zeznała fałszywie, że ona bawiąc się nabitym rewolwerem, przez nieostrożność, sama się postrzeliła, aby tym chytrym czynem wprowadzić w błąd władzę sądową w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w prawie wymiaru sprawiedliwości.

3. Pyt. głów. Czy winien jest. Zyg. Hoszowski, że 7 kwietnia 1894 r. w Cykowie ciął księdza Jana Ardana w zamiarze zabicia tegoż w sposób zdradziecko podstępny siekierą w głowę, w skutek czego śmierć księdza Jana Ardana nastąpiła.

Na wypadek potwierdzenia 1. pytania głównego.

4. Pytanie dodatkowe Czy Zygmunt Hoszowski, popełniając czyn w pyt. I-em głównem, określony, znajdował się w stanie zupełnego pijaństwa spowodowanego bez zamiaru popełnienia zbrodni, albo w innym stanie zwichniętego umysłu, w którym nie wiedział, co czyni.

Na wypadek potwierdzenia 3-go pytania głównego.

5. Pytanie dodatkowe. Czy Zygmunt Hoszowski popełniając czyn w 3 pytan. głównem określony, znajdował się w stanie zupełnego pijaństwa spowodowanego bez zamiaru popełnienia zbrodni albo w innym stanie zwichniętego umysłu, w którym nie wiedział, co czyni.

Obrońca żąda postawienia dwóch pytań ewentualnych, a to w kierunku usiłowanej zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała co do Maryny Nosalik, zbrodni zabójstwa co do ks. Ardana.

Trybunał po naradzie uchwalił przychylić się do wniosku obrony i postawić dodatkowo dwa pytania w kierunku zabójstwa, jako drugie wypadkowe na wypadek zaprzeczenia 1. i 3. pyt. głównego.

Prokurator dr Prachtel zabiera głos i w świetnej przemowie oskarża Hoszowskiego, motywując bardzo dobrze zbrodnię próżniactwem, jako motywem do najgorszych przestępstw. Skreśliwszy żywemi barwami postać ks Ardana, przeciwstawia mu ohydną postać mordercy. — Zbija tłómaczenie się pijaństwem i obłędem. Twierdzi, że Hoszowski usiłował zabić Marynę, żeby módz nawiązać inny stosunek miłosny, a księdza, żeby usunąć jedyną do rozwiązłego życia przeszkodę

Obrońca, dr Doliński, w swej przemowie zaznacza, że sam ugina się pod ohydą tej potwornej zbrodni, jeżeli jednak zabiera głos dla obrony zbrodniarza, to czyni, aby zadośćuczynić wymogom ustawy, według której u boku oskarżonego musi być obrońca. W dalszym toku swej krótkiej, bo tylko 20 minut trwającej mowy, usiłował obrońca wykazać, że psychiczne motywy wypływały z anormalnego umysłowego stanu zbrodniarza.

Prokurator dr Prachtel zrzekł się repliki.

Przewodniczący streszcza nader szczegółowo przebieg całej sprawy, podnosi spokój i przedmiotowość wywodów tak prokuratora jak i obrońcy, które ułatwiły mu jego zadanie. W pouczeniu zaś prawnem jasno, dobitnie i popularnie określa sędziom przysięgłym techniczne i prawne pojęcia odnośnych paragrafów ustawy.

Przysięgli udają się na ustęp. Po 1-godzinnej naradzie wracają, a przewodniczący ławy przys. dr Dzietzius odczytuje werdykt, który opiewa: Na wszystkie 3 pytania główne t. j. zbrodnie usiłowanego i dokonanego morderstwa jednogłośnie tak, pytania zaś dodatkowe zaprzeczono.

Na obwinionym, gdy weredykt odczytano, widać wielkie wrażenie, drży i pada na krzesełko. Prokurator wnosi o karę śmierci. Zastępca Ardanowej, p. Reger, zaprzecza pogłoskom, jakoby miały zajść układy co do wynagrodzenia i żąda wynagrodzenia dla wdowy 10.000, a zaś jako koszt zastępstwa 100 złr. Obrońca podaje, jako okoliczności łagodzące: młody wiek, złe wychowanie i przyznanie się do winy.

Po naradzie trybunał, jak wiadomo, zasądził Zygmunta Hoszowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

KRONIKA.

Kraków dnia 16 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Jana Nepomucena i Ubalda biskupa; jutro Paschalisa i Torpeda, męczennika.

Ciepła rano stopni 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Hr. Stanisław Badeni dzisiaj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem dokonała wyboru drugiego dyrektora i zastępcy tegoż. Wybrani zostali jednomyślnie na następną sześcioletnią kadencję dotychczasowi, a mianowicie hr. Karol Scipio II-gim dyrektorem, a Dr Władysław Lisowski zastępcą tegoż.

Oprócz tego mianowała Rada nadzorcza jednomyślnie prokurzystą Towarzystwa p. Jana Geislera, szefa rachunkowości, z prawem podpisywania wspólnie z jednym z dyrektorów lub tychże zastępców.

Nadto uchwaliła Rada, w myśl przysługującego jej wedle statutu prawa, iż z pozostałości osiągniętej za rok ubiegły w dziale ogniowym, otrzymają członkowie 25% od zapłaconej zaliczki tytyłem zwrotu.

Z Akademji Umiejętności. Cesarz zatwierdził wybory zagranicznych członków Akademji, dokonane w ubiegłym roku, a mianowicie: Henryka Sienkiewicza, czł. czynn. Wydziału fiilologicznego, dra Piotra Chmielowskiego, czł. korespondenta Wydziału filologicznego, dra Maksymiljana Perlbacha, czł. korespondenta Wydziału historyczno-filozoficznego, O. Pawła Pierlinga T. J., czł. korespondenta Wydziału historyczno-filozoficznego, Samuela Dicsteina, czł. korespondenta Wydziału matematyczno-przyrodniczego i dra Władysława Natansona, czł. korespondenta Wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Kretynizm czy co gorszego? W niedzielnym numerze *Głosu Narodu*, pisaliśmy o dziennikach, które za łapówki robią reklamy dyrekcjom teatralnym, o oddziale żydowskim na Wystawie krajowej, wreszcie o pewnej gazecie, która, aby się od upadku uchronić, operuje „akcjami“ za co jednak, gdyby się noga powinęła, możnaby łatwo dostać się do św. Michała... Otóż któryś z tych artykułów, a może wszystkie razem, nie podobały się naszej koszernej sąsiadce z pod Pijarów, skoro w notatce, nie tyle dowcipnej, ile prostackiej, boć nie każdemu stworzeniu Pan Bóg dał rogi, zarzuca nam, żeśmy całą Wystawę krajową zrobili żydowską. Uśmieliśmy się serdecznie widząc, jakie sztuki łamane wywraca koszerna tromtadracja, wszelako nie bylibyśmy znaleźli właściwego określenia na to postępowanie, gdyby nie był nam w tem dopomógł pewien żydek, który biegnąc dziś rano za swym ojcem, w ulicy św. Jana, wołał:

— *Tate! Tate! ein grojsses Unglick ist geschehen.* Wczoraj wieczór *die Neue Fr. Reforme* całkiem sze wszczekł!

Szczęście, że mamy dra Bujwida, więc teraz jej kąsanie nikomu niebezpieczeństwem nie grozi...

„Nitouche“, zdawna dobrze znaną krakowskiej publiczności, ujrzeliśmy wczoraj w odmiennej szacie, bo wystawioną przez towarzystwo p. Myszkowskiego w Podgórzu, a krótko o tem powiedzieć możemy, iż doznaliśmy tego wieczora przyjemnego rozczarowania. Co prawda, nie wierzyliśmy jeszcze w siły towarzystwa, ale bośmy się o nich jeszcze nie przekonali; wczoraj atoli nasza publiczność miała sposobność poznać, że p. Myszkowski ze swoją trupą dać może każdą operetkę ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich, gdyż ma i materjał aktorski na wszystko podatny i reżyserję jak najlepszą. Bohaterką wczorajszego wieczora była p. Wiśniewska, entuzjastycznie oklaskiwana, która istotnie złożyła w „Nitouche“ dowody, że posiada artystyczną intuicją obok wszelkich warunków dla primadonny operetkowej niezbędnych. W tak trudnej roli grała od początku do końca z niemałą inteligencją, przytem estetycznie; głos zaś p. Wiśniewskiej i śpiew jej nic do życzenia nie pozostawiają. Zimajerką nie była, ale przedstawiła nam wierną Nitouche. Z innych artystów, pomijając zawsze niezrównaną grę dyrektora, należy z pochwałami wspomnieć o p. Benzie, w równowadze utrzymującym komizm „dławidudy“ Floridora, o p. Kratochwilu za wyborny typ żołnierski i o sympatycznym amancie, p. Jednowskim; z kobiet zaś o p. Lasockiej i Kiernickiej. Wyszczególnić także wystawa nadspodziewana, kostjumy np. i toalety w 2 akcie, zadowoliły grymaśne nawet oczy. Słowem, na Podgórz warto iść wieczorami, a nie będzie się tego żałowało. *K.*

Koncert wokalno-muzyczny, urządzony wczoraj w Kasynie powszechnem, na dochód pogorzelców Nowego Sącza, pod względem artystycznym powiódł się w zupełności, za to pod względem kasowym, pomimo pięknego celu, pozostawił wiele do życzenia... Nie wpłynęło to jednak ujemnie na artystów i amatorów, którzy każdy numer programu wykonali wzorowo. Na wyróżnienie zasłużył sobie, w pierwszym rzędzie, p. Juljusz Teodorowicz, laureat konserwatorjum wiedeńskiego, znakomitem odegraniem na skrzypcach fantazji z opery „Faust“, „Romanzy“, i kilku innych utworów nad program. Młody ten artysta, prócz wybornej techniki, posiada niezwykłe poczucie piękna, co odegranym przez niego utworom nadaje rzetelną wartość artystyczną i porywa słuchacza. Artyście akompanjował dzielnie, na fortepianie, prof. Stingel. Panna Reicher, jako śpiewaczka, włada, aczkolwiek niewielkim, za to pięknym i melodyjnym głosem. Koloratura jest w niej niepospolita. Szkoda tylko, że panna Reicher za wiele śpiewała po niemiecku, a za mało po polsku.

O pani Stengel-Tabor, jako pianistce, pisaliśmy już niejednokrotnie, to też dziś jedynie zaznaczamy, że odegraniem wykwintnem „Prządki“ Wagner-Liszta wywołała burzę oklasków. Orkiestra 56 pułku, pod dyrekcją p. Heydy, wykonała z werwą potpourri „Gross Wien“ i uwerturę do opery „Das goldene Kreuz“. Na zakończenie odegrała artystka sceny naszej, p. Leszczyńska, i amator B. S., komedję Al. hr. Fredry „Świeczka zgasła“. Sympatyczna artystka, lekką i z humorem odegraną rolą, wywoływała co chwila brawa. Pan B. S., o ile mógł, dostrajał się do całości. Po skończonej komedyjce, wręczono artystce wspaniały bukiet z róż.

Wizyty. Po przybyciu arcyksiążąt Rainera i Wilhelma do Krakowa, złożyli dostojnym gościom wizyty wszyscy jenerałowie i oficerowie sztabu. załogi krakowskiej. Arcyksiążęta serdecznie witali towarzyszy broni, wypytując o stan wojska miejscowego. Wczoraj o godz. $6^1/_2$ udał się arcyksiążę Reiner na Błonia, gdzie dokonał przeglądu obrony kraj. Arcyksiążę Wilhelm udał się znowu o g. $7^1/_2$ do koszar Arcyksięcia Rudolfa i tu wizytował artylerję. Tak w pierwszem, jak drugiem miejscu, witano dostojnych gości głośnem: hurra! O godz. $12^1/_2$ spożyli śniadanie w Grand hotelu w towarzystwie swych adjutantów, poczem udali się na miasto z wizytami. Wieczorem o godz. 7 odbył się obiad w restauracji Grand-hotelu, na którem obecnych było tylko kilka zaproszonych osób.

Arcyksiążę Reiner wyjechał wczoraj, o godzinie 9 minut 20 wieczorem. Arcyksiążę Wilhelm pozostał jeszcze w Krakowie celem dalszego zwiedzenia załogi miejscowej.

Ś. p. Jan hr. Tarnowski, urodzony w Dzikowie w 1835, był synem Jana Bohdana, członka Stanów galicyjskich i posła na Sejmy w Wiedniu i Kromieryżu. Matką mu była Gabrjela z hr. Małachowskich. W rodzeństwie był Jan najstarszym. Brat jego Juljusz w 1863. zginął pod Komarowem w wyprawie Jordana, Stanisław jest prezesem Akademji Umiejętności, z sióstr zaś jedna jest za hr. Mycielskim, druga za Janem Tarnowskim z Chorzelowa. Studja techniczne ukończywszy w Krakowie, poświęcił się nieboszczyk gorliwie ziemiaństwu. Osiadł w dziedzicznym majątku, w Dzikowie i w 1861 pojął za żonę hrabiankę Zofję Zamojską. Wzorowy gospodarz pełnił obowiązki obywatelskie; był tedy prezesem Rady powiatowej w Tarnobrzegu i krakowskiego Towarzystwa rolniczego, w byłym obwodzie rzeszowskim w 1881 wybrany przez większą własność posłem, wszedł do Sejmu, w trzy lata potem oddała mu mandat mniejsza własność pow. tarnobrzeskiego, był również lat kilka deputowanym do Rady państwa z kurji mniejszej, wreszcie członkiem Izby panów i tajnym radcą cesarskim. Po ustąpieniu niezapomnianego Zyblikiewicza, w listopadzie 1886 r. zasiadł na krześle marszałka kraju, i zagajając pierwszą sesję sejmową, przyrzekł rozwijać program swego poprzednika.

Po czterech latach usunął się ze stanowiska naczelnika samorządu, wracając na rolę, do Dzikowa, pozostał jednak nadal posłem sejmowym i był prezesem komisji meljoracyjnej. W ostatnim czasie zaniemógł na zdrowiu, ciężka choroba powaliła go na łóżko i w ubiegły piątek, przyjąwszy błogosławieństwo papieskie, przysłane mu z Rzymu, zakończył życie w ukochanej ziemi dzikowskiej. Pozostawił żonę, córkę Zofję za hr. Stanisławem Siemieńskim-Lewickim i synów trzech, Zdzisława, Juljusza i Adama. Zmarły marszałek był człowiekiem prawego charakteru i z tego powodu szanowano go we wszystkich obozach, sam zaś należał do krakowskich konserwatystów, którym przez długi czas był nawet przewódcą. Dwie cechy znamienne miał w życiu swojem śp. Jan hr. Tarnowski — był niezwykle skromny i nieśmiały. Niech mu ziemia będzie lekką!

Przed teatrem zostały klomby przystrojone w egzotyczne rośliny i w ogrodzenie ozdobne, składające się z lanych żelaznych krat, pochodzących z fabryki Zieleniewskiego.

Martwa litera. Żydowscy kupcy z ulicy Szpitalnej muszą być więcej wykształceni, aniżeli ich bracia z Grodzkiej, co przypisaćby można chyba nader licznym w tej ulicy antykwarniom. O tej różnicy wykształcenia wnosimy z tego, że kiedy pierwsi, po ogłoszeniu magistrackiego zakazu co do wywieszania na frontach sklepów wszelkiego ubrania i tandety, ze strachu przed grzywnami, ściśle się do przepisów zastosowali — ulica Grodzka nawet w pierwszy dzień Zielonych Świątek przystrojona była spódnicami, szlafrokami i innemi częściami ubrania o nader—estetycznym wyglądzie Snać żydkowie z ulicy Grodzkiej chcieli jeszcze troszkę od Magistratu wytargować. Jeżeli owi kupcy sami się nie nauczą czytać po polsku, to może się ich w inny sposób nauczy, mianowicie, jeżeli przepisy te nie pozostaną martwą literą i pp. sekwestratorzy zaczną ściągać od upornych arogantów przepisane grzywny. Skoroby i to nie nauczyło żydków czytać i rozumieć obwieszczeń magistrackich, niezawodnie nauczy ich bezpłatne mieszkanie w aresztach miejskich. gdzie ich będzie gryzło... sumienie.

Zabawka. W ulicy Dietlowskiej, przed budą z menażerją, ustawiono w tych dniach olbrzymi karuzel dwóch kondygnacjach, mianowicie z końmi i powozikami na parterze, a zaś ławeczkami i kanapkami na piętrze. Karuzel ten jest dla Krakowa nowością, więc też cieszy się wielkiem powodzeniem.

* **Znaczną ilość znaczków pocztowych** po 3 i 5 ct., znalezioną w poniedziałek przy ulicy Wiślnej, odebrać można w biurze dyrekcji policji za udowodnieniem własności.

Ze Lwowa pisze d. 14 maja nasz stały korespondent (*N. T.*): Ktokolwiek był dziś rano „na mieście“ lub w „towarzystwie“, spotkał się niezawodnie z pytaniem: No, i cóż pan myślisz o kroku Myszugi i Górskiego?...

Niewtajemniczonych w tę sprawę muszę objaśnić, iż kwestję stanowił udział powyższych śpiewaków naszej opery we wieczorze wczorajszym u rosyjskiego konsula... Gdziekolwiek się ruszyłeś, wszędzie obijały ci się o uszy przeróżne, najsprzeczniejsze na ów temat uwagi, pełne bądź bezwzględnego potępienia, bądź zbyt daleko posuniętej wyrozumiałości... Oburzano się, odgrażano skandaliczną kontrdemonstracją na dzisiejszem przedstawieniu „Cavallerii“, prawiono wiele o koniecznej satysfakcji za lekceważenie uczuć ogółu i t. d.; z drugiej strony wyrażano zdziwienie. iż „coś tak naturalnego“ może gniewać lub obrażać.

Zdaje mi się. że jak zawsze, tak i tym razem,

prawdy, a więc i rozsądnej, sprawiedliwej oceny faktu szukać należy pośrodku, trafnym zaś wyrazem tego pojęcia rzeczy jest czyjeś zdanie, iż jeśli w swoim czasie bezpodstawnie i bezpotrzebnie robiliśmy z Myszugi męczennika sprawy narodowej za zachowanie się jego w procesie Wisnowskiej, to niemniej bezpodstawnie i bezpotrzebnie robimy go zdrajcą Ojczyzny za śpiewanie u p. Pastiuszkina.

Tak jest; trudno, by nam radość rozpierała serca, gdy artyści na polskiej scenie, za grube, polskie żywieni pieniądze, uprzyjemniają chwile reprezentantowi najcięższych naszych wrogów, ale trudno także ludziom, którym widocznie o zarobek, o chleb tylko idzie, brać za złe, jeśli korzystają z każdej do tego sposobności, bez wyboru i bez skrupułu, natury patrjotycznej. Nasza w tem wina, nasza własna jedynie, że o zapatrywaniach tych ludzi nie pamiętamy, że nie stosujemy do nich własnego postępowania i nie umiemy nigdy, w niczem, zachować miary. O całej tej historyjce nie wspominałbym nawet, gdyby ona nie była nabrała szczególnego rozgłosu i nie rozdrażniła sfer inteligentnych do tego stopnia, że wątpliwem jest, czy dzisiejszy wieczór w teatrze przejdzie spokojnie... (Co do nas, wcale się temu nie dziwimy i pp. Myszuga i Górski byliby nierównie lepiej uczynili, gdyby miasto „russkim“ śpiewać, w domu byli zostali. *Przyp. Red.*).

Otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka nastąpi 15 listopada b. r. Wobec tak bliskiego terminu, robota wre i kipi na całej przestrzeni. Na ten czas ma być w Stanisławowie przełożona rampa kolejowa na ulicy Tyśmienickiej, która mając długości wyżej 700 metrów, wzniesie się ponad tor do wysokości 3 metrów. Rozszerzoną zostanie również i tamtejsza stacja kolejowa, która sięgała dotąd do rampy, a w przyszłości przedłużoną zostanie o 450 metrów w kierunku ku Chryplinowi. Dotychczasowe tory kolejowe będą powiększone do liczby dwudziestukilku i wszystkie zupełnie na nowo przełożone. Liczba torów również zwiększoną będzie na stacji w Chryplinie, gdzie stanie nowy piętrowy dworzec kolejowy, i gdzie z otwarciem nowej kolei, wszystkie pociągi, prócz pospiesznych, będą się zatrzymywały. Na stacji stanisławowskiej wybudowaną zostanie w b. r. nowa ogrzewalnia na pomieszczenie 18 lokomotyw, a to kosztem około stu tysięcy złr. Wykonanie wszystkich tych robót objął p. Gamski i spółka.

OO. Jezuici rozpoczęli w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu budowę nowego kościoła i domu na realności przy ul. Zabłotowskiej. Oba budynki postawione będą według planów. wykonanych przez p. St. Krzyżanowskiego, budowniczego w Krakowie. Długość nawy kościoła wyniesie 29 metrów, szerokość 14 metrów. Do kościoła przypierać będzie jednopiętrowy budynek mieszkalny, długi 22·35, a szeroki 14·60 metrów. Koszta budowy wynoszą około 50.000 złr.

Podziękowanie. Rada gminna chrześcijańska miasta Mielca, na pełnem swem posiedzeniu dnia 25 kwietnia 1894 r. jednogłośnie powzięta uchwałą swą składa: 1) WP. Stefanowi Sękowskiemu, właścicielowi dóbr, marszałkowi Rady powiatowej mieleckiej i posłowi na Sejm krajowy; 2) Wacławowi Oborskiemu, dziedzicowi mieleckiemu, w wdzięcznem uznaniu i popieraniu interesów gminy mieleckiej przez przyczynienie się znacznym datkiem sadzonek do zalesienia nieużytków błonia miejskiego, a zaś p. Leykowi Feliksowi, zastępcy burmistrza. za energiczne zajęcie się tą sprawą i doprowadzenie jej do skutku, winne szczere podziękowanie w imieniu całego miasta, które Wni Panowie raczcie przyjąć w dowód prawdziwej wdzięczności naszej, wysokiego poważania i szacunku. Mielec 2 maja 1894 r. *Tomasz Rynięwicz*, burmistrz. *Andrzej Pawlikowski*, *Michał Dębicki*.

Bolesław hr. Potocki z Będzlewa, otrzymał na berlińskiej wystawie bydła opasowego, jedyny z polskich wystawców, pierwszą nagrodę.

Z Wielkopolski nadeszłe wiadomości brzmią, wyjątkowo mniej niepomyślnie. List dziękczynny ks. arcybiskupa Stablewskiego wysłany do Ojca św. z powodu ostatniej encykliki bardzo dobre wywołał wrażenie. List ten objawia obok przywiązania do papieża gorącą miłość do nieszczęśliwej Ojczyzny naszej. Z pochwał oddanych naszemu narodowi, podnosimy tylko jedną: „Dzięki staraniom naszych poprzedników przestrzega naród nasz w czasie obecnym tej świętości związku małżeńskiego z daleko większem poszanowaniem, niż w wieku poprzednim“. List datowany jest z Gniezna u grobu św. Wojciecha, w dniu jego pamięci poświęconym. Gazety poznańskie podają program II. wiecu katolickiego, który się odbędzie w dniu 4, 5 i 6 czerwca w Poznaniu. Zaleca on się rozmaitością i doborem tematów, których opracowania podjęli się najwybitniejsi mężowie Wielkopolski. Na wiecu przemawiać będze także ks. prałat dr Chotkowski z Krakowa. W powiecie człuchowsko-złotowskim w Prusach Zach. dotychczasowej twierdzy germanizmu, przychodzi do ściślejszych wyborów między Polakiem p. Prądzyńskim a Niemcem. Górą wiarusy! Wobec tego faktu pisze *Germaja* organ centrum: Przedewszystkiem należy wpłynąć na to, aby przy wyborach ściślejszych wszyscy katolicy bez różnicy narodowości, głosowali za polskim kandydatem a przeciw kandydatowi konserwatywnemu. — P. dr Leon Mieczkowski z Kołudy na Kujawach, wynalazł nader praktyczny przyrząd, regulujący równy i równo głęboki siew buraków za pomocą drylownika. Na przyrząd ten zapisano się do patentu, a wyrobem cennego przyrządu zajmie się fabryka Cegielskiego. Przyrząd ten otrzyma nazwę „Saneczki Cerery“ (Ceresschlitten), ponieważ ma kształt saneczkowaty. Siew buraków w tym roku, wykonany na polach właściciela wynalazku, przedstawia się w sznurach zupełnie równo wschodzących i bez szczerb. Saneczki Cerery nietylko dają niezawodną rękojmię równo i odpowiednio głębokiego siewu, ale nadto zaprowadzają dalszą oszczędność w siewie samym.

Ze stowarzyszeń. „Czytelnia kolejowa“, w lokalu swoim przy ulicy Lubicz l. 15, urządza w sobotę 19 bm. przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrają komedję w 3 aktach I. Benediksa — „Wujaszek całego świata“.

ROZMAITOŚCI.

Kronika paryska z 10 maja. W operze komicznej wystawiono jednoaktówkę „Le portrait de Manon“ z libretem pióra Jerzego Boyer'a, muzyką Massonet'a. Treść jest idyllą, zręcznie przybraną w szatę poetycką, partyceja zaś obfituje w ładne i świeże melodje; nazwisko kompozytora przyjęto, jak zwykle, hucznemi oklaskami, tem bardziej, że staranne wykonanie operetki usposobiło dobrze publiczność.

Dla młodzieży szkolnej rozpoczął się konkurs ćwiczeń fizycznych, noszący nazwę *lendit*, organizowany corocznie staraniem towarzystwa „Ligue pour l'education physique“. Czwartki i niedziele, przez cały miesiąc maj, przeznaczone są na wszelkiego rodzaju popisy: dotąd odbył się już wyścig piechurów, mających do przebycia 20 kilometrów, oraz popis gimnastyczny.

Obecnie, w dalszym ciągu, widzieć będziemy konkurs fechtunku, boksowania, strzelania do celu, pływania, wiosłowania, jazdy na kołach, oraz najciekawszy i najefektowniejszy konkurs gier na świeżem powietrzu.

Klub atletyczny studencki organizuje ze swej strony pierwszy matcz doroczny footballu pomiędzy wydziałem lekarskim i prawnym z obu stron stanie po 15 studentów; dziekani obu fakultetów bardzo popierają tę zabawę.

Sztuka Sardou, „Madame Sans Gêne“, dosięgła 200-go przedstawienia. Przyniosła ona dotąd 1,319.742 franków dochodu.

Żyd — margrabia. W Rzymie umarł znany finansista i przemysłowiec Edward Cahen margrabia di Torre Alfina i pogrzebany został na cmentarzu żydowskim. Był to pierwszy żyd, który otrzymał od króla tytuł margrabiowski za zbudowanie mostu na Tybrze i finansowe usługi oddane Włochom. Nie było dotychczas przykładu, aby żyd margrabią tutaj został i wszedł w poczet arystokracji rzymskiej.

Zabawna scena rozegrała się w tych dniach w Kopenhadze, w jednym z tamtejszych zakładów naukowych. Książę, następca tronu, wraz z małżonką, zwidzał szkółki miejskie. W jednej z nich, nauczycielka, chcąc się pochwalić postępami uczennic, prosiła, aby książęca para poddała dzieci egzaminowi. Wywołano tedy na środek sali maleńką dziewczynkę i zaczęto ją egzaminować z katechizmu. Dziecię zalękło się, i ku wielkiemu przerażeniu nauczycielki, nie umiało odpowiedzieć ani na jedno pytanie. Książę następca tronu usiadł tedy na katedrze, wziął dziewczynkę na kolana i prosił nauczycielki, aby zadawała dziecięciu pytania. Dziecię widocznie przyszło do siebie, bo na wszystkie zapytania odpowiedziała świetnie. Po wyjściu książęcej pary, nauczycielka zaczęła dziewczynkę obsypywać pochwałami. „Ba, proszę pani! — rzekło dziecię dobrodusznie — to *on* mi wszystko podpowiadał...“

Wybuch w prochowni. Królewska prochownia w Waltham, oddalona o 22 kilometrów od Londynu, była widownią gwałtownej eksplozji w oddziale fabrykacji prochu. Wszystkie domy miasta są mniej lub więcej uszkodzone od wstrząśnięcia, większość okien postradała szyby. Oddział fabrykacji prochu, gdzie pracowali liczni robotnicy, jest zupełnie zburzony. Cztery trupy wyciągnięto z pod gruzów, z pomiędzy zaś wielu rannych, czterech kona na łożu szpitalnem. Przyczyną wybuchu była nieostrożność jednego z robotników.

Pod obłoki. Mają Francuzi swoją wieżę Eiffel, mają Niemcy swoją wieżę münsterską w Ulm. Rozpoczęta w r. 1890, obecnie wykończona, ma wieża 164 metrów wysokości, jest zatem drugą z rzędu najwyższą budowlą w świecie (pomnik Waszyngtona 159, katedra kolońska 156, piramida w Gizeli 151 metrów). Od 1 maja b. r. wieża jest dostępną dla publiczności, która wstępuje na wyżyny po wygodnych schodach. Dolna część wieży kończy się na 382 stopniu galerją czterokątną, wyższa na 168 stopniu, najwyższa zaś pod samą kopułką na 208 stopniu schodów. Cała ta podróż pod obłoki trwa 30 — 40 minut. Galerja najwyższa, na 143 metrach wysokości, może pomieścić 10 osób. Roztacza się stąd przepyszny widok na okolice naddunajskie. na Illerthal, Szwabję Górną, na Alpy, wreszcie na Säntis do Zugspitz, które srebrzą się w oddali wiecznemi śniegami. Dodać należy, iż osobne schody służą do wejścia, osobne zaś do schodzenia, co jest wielkiem udogodnieniem dla publiczności.

Bratobójczy pojedynek odbył się w tych dniach w Hiszpanji, w miasteczku Quintanar del Orden, liczącem 10.000 mieszkańców, w okręgu Toledo. Dwaj młodzi bracia Botija, miejscowi kupcy hurtowni, oddawna już konkurowali zawzięcie z sobą, a ta konkurencja nastręczała nieraz powód do przykrych zajść i sprzeczek. Przed tygodniem, obaj bracia, starszy 32-letni Izydor, i młodszy 26-letni, Eligjusz, posprzeczali się tak bardzo, iż postanowili odbyć ze sobą śmiertelny pojedynek bez świadków, z dowolnym wyborem broni. Izydor wybrał rewolwer, a zaś Eligjusz sztylet; miejscem boju miał być oddalony miejscowy cmentarz. Około 7-mej rankiem, gdy jeszcze nikogo na cmentarzu nie było, stawili się obaj bracia. Wówczas jednak starszy Izydor, na widok brata, zawołał: „Nie, nie będę się bił z tobą!“ Na to Eligjusz odparł: „Boisz się!“ — „Nie boję się śmierci — odparł starszy — przychodzi mi tylko na myśl, że zawsze my stanowimy krew jedną i tę samą“. — „Bo się boisz!“ — powtórzył młodszy. — „Być może! — odparł Izydor — ale nie będę się bił z tobą!“ — i przy tych słowach odrzucił w krzaki rewolwer. Eligjusz stał przez chwilę, jakby oniemiały, widząc jednak, że Izydor oddala się spokojnie, rzucił się za nim, pchnął go parę razy sztyletem, a choć brat starszy padł odrazu krwią zalany, pastwił się jeszcze nad nim długo, zadając mu rozliczne pchnięcia. Zbrodniarz wprost z cmentarza udał się do policji, gdzie najdokładniej opowiedział szczegóły zajścia i okazał zbroczony krwią sztylet. Potem jednak popadł w rozdrażnienie i zdaje się. że jest obłąkanym.

Marka pocztowa. W Paryżu, w szkole Sztuk pięknych otwarto wystawę konkursową modelów marki pocztowej. Jury, składające się z kilku przedstawicieli dyrekcyj poczt, oraz z kilku słynnych artystów-malarzy, będzie miało niewesołe zadanie przejrzenia tych 700 nadesłanych projektów, z których większość kwalifikuje się na śmiecie.

Herz. *Figaro* uważa zapowiedź rządu co do dalszych starań o wydanie Herza przez Anglję za prosty żart, ponieważ oskarżenie przedawniło się i wydanie w tych warunkach jest niemożliwem.

Wodociągi a śmiertelność. Na posiedzeniu paryskiej akademji lekarskiej przytoczono daty odnoszące się do wpływu reform higjenicznych na zmniejszenie się śmiertelności z duru brzusznego w mieście Valenciennes. I tak przed zaprowadzeniem wodociągów wynosiła tamże śmiertelność 12 na 10.000, a podczas epidemji nawet 32 na 10.000, po zaprowadzeniu zaś wodociagów spadła w latach 1874—1884 do 9 na 10.000, a w ostatnich 10 latach po wybudowaniu kanałów spławnych, obniżyła się do 3 na 10.000. Jest to wymowny dowód doniosłości reform higjenicznych i szczególnego wpływu wodociągów na zmniejszenie śmiertelności. Przykład ten powinienby wpłynąć na naszą radę miejską i na komisję wodociągową — aby sprawą tą już raz zajęto się serjo.

Spirytyści. W celu udowodnienia istnienia duszy po śmierci człowieka, oraz wynalezienia sposobów, dających możność utrzymywania stałych stosunków ze światem duchów, ma być zwołany wkrótce w Liége „kongres spirytystów". Przyszły prezes kongresu, p. de Faget, w jednym z dzienników paryskich, wypowiada swoje poglądy na tę kwestję, oparte na bezpośrednich informacjach, jakie przy pomocy medjów, dotychczas przygodnie, można było powziąć od duchów. Krótko mówiąc teorja ta jest mieszaniną pojęć starożytnych o wcielaniu się dusz w istoty coraz doskonalsze, oraz panteizmu, dość jednak oryginalnie pojętego: najwyższe, najdoskonalsze duchy, zlewają się w jedną całość tak ściśle, że co jeden z nich czuje, to samo czują wszystkie inne, zarazem atoli każdy z nich zachowuje swoją indywidualność. Życie nasze obecne porównywa się ze stanem snu, podczas którego nie pamiętamy o dawniejszych sennych marzeniach; po śmierci zaś dusza zachowuje pamięć wszystkich swoich stanów zarówno cielesnych jak i czysto duchowych. Poglądy te, nie mające naturalnie żadnej naukowej podstawy, jedynie tylko dają nam pojecie o tem, w jaki sposób niektórzy ludzie chcieliby urządzić sobie życie przyszłe.

HUMOR.

— Oj, ci młodzi — mówi ciotka, głową potrząsając.
— Co takiego?
— Ot na przykład ten mój siostrzeniec!... Pokazuje się za pieniądze...
— Co też ciotka mówi.
— Wiem, co mówię. *U mnie* pokazuje się tylko za pieniądze...

OSTATNIA POCZTA.

Wedle dotychczasowych dyspozycyj, przybędzie cesarz Franciszek Józef w dniu 7 września br. do Lwowa, dla zwidzenia Wystawy krajowej. Arcyksiążę Karol Ludwik odwidzi Wystawę dwukrotnie: naprzód d. 3 czerwca z okazji jej otwarcia, następnie zaś w jesieni w towarzystwie małżonki swej, arcyks. Marji Teresy.

Cesarz nadał ministrowi wyznań i oświaty, drowi Madeyskiemu, i ministrowi skarbu, drowi Plenerowi, godność tajnych radców.

Onegdaj wieczorem przybyła do Lugdunu pewna liczba czeskich „Sokołów", ażeby wziąć udział w zapasach konkursowych. Na dworcu otoczyły przybyłych indywidua, które wydarły im z rąk kuferki, pod pozorem zaprowadzenia ich do hotelów. Czesi przekonali się niebawem, że padli ofiarą kradzieży, stracili bowiem kuferki, zawierające sztandary czeskie, przygotowane podarunki i odzież. Policja poszukuje złodziei. Dotychczas jednak nie znaleziono ani jednego kuferka.

Aresztowano sprawcę eksplozji przy Avenue Kleber. Jest nim Tournemire, dawny woźny Izby, obecnie płatniczy w jednej z kawiarń. Świadkowie twierdzą, iż był on już raz aresztowany, jako anarchista. Tournemire zaprzecza, jakoby był sprawcą ostatniego zamachu i stara się wykazać swoje alibi.

Turecki minister sprawiedliwości, odpowiadając na protest patrjarchy ekumeńskiego przeciwko nominacji biskupów bułgarskich w Macedonji, zaznaczył, iż Porta działała po dojrzałej rozwadze i nie może zmienić swego postanowienia. Byłoby rzeczą bezcelową wracać raz jeszcze do sprawy, która przy sposobności nominacji pierwszego biskupa stanowiła przedmiot długich obrad.

Były pruski poseł przy Stolicy świętej, dr Schlözer, umarł.

Telegramy.

Wiedeń 16 maja. Tytularny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rosner, mianowany profesorem rzeczywistym.

Budapeszt 16 maja. W klubie liberalnym, oświadczył Weckerle, że rząd ponownie przedłoży ustawy kościelne Izbie wyższej. Studenci wysłali do cesarza telegram z ubolewaniem, że przedłożenie przez niego przyjęte, odrzuciła Izba magnatów.

Szczecin 16 maja. Robotnicy portowi, zastanowili prace.

Lugdun 16 maja. Miasto dało bankiet na cześć czeskich Sokołów, w których imieniu przemawiał Podlipny. (Patrz „Ostatnia poczta)".

Wiedeń 16 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 356.12, Laenderbank 249.30, Staatsbahn 343.—, Lombardy 103·25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z poczty. Z dniem 16 maja 1894, wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Luce małej (powiat Skałat.) ze zwykłym zakresem czynności. Okrąg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Kokoszyńce i Łuka mała. Urząd ten otrzyma połączenie z siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Łuką małą a c. k. urzędem pocztowym w Tarnorudzie.

Ceny zboża.

Kleparz 15 maja.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. ——7·70. Pszenica węgierska 7·70—8·25. Żyto krajowe —.—6·40. Żyto węgierskie 7·——9·—. Jęczmień na kaszę —.—6·30. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·80—7 30 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6 75—6·80. Kukurudza 4·00—5·25. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00—80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Targ słaby.

Przyjechali do Krakowa

dnia 14 maja.

Grand Hotel. JCW. Arcyksiąże Rainer z Wiednia. JCW. Arcyksiąże Wilhelm z Wiednia. St. hr. Badeni ze Lwowa. W. Gniewosz ze Złotego Potoka. W. hr. Baworowski ze Lwowa. F. Gniewosz z Nowosielca. A. Dobrzyński z Zakrzowa. I. hr. Orłowska z Warszawy.

Hotel Saski. L. Cieński z Okna. St. Prek z Patalowic. A. Byszewski z Bochni. K. Paar z Kent.

Hotel Krakowski. F. Kozłowski z Lipy. A. Sniechola z Łodzi. B. Burzyński ze Lwowa. E. Pawlikowski z Siedliska. B. Eminowicz z Rownego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud, 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 25 **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·55 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 55	Anglobank	152 25
" srebrna	98 35	Union	259 75
" 4% złota	120 30	Bankverein	126 75
" 4% koronowa	98 —	Akcye Länderbank.	249 30
Akcye bank. austr.-w.	997 —	" kol. Kar. Lud.	216 25
" kredytowe	354 90	" " lwowsko-czerniow.	77 50
Londyn	125 25	" " połudn.	103 —
Napoleony	9 96½	Elbenthal	264 75
Dukaty	5 90	Nordbahn	3025
Marki	61 30	Staatsbahn	342 —
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	69 60
4% " " złota	119 40	Akcye tytoniowe	217 50
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	64 30		

Berlin 15 maja.

Banknoty aust.	163 10	4% Listy likw. pols.	64 75
Krótki Wiedeń	162 95	Renta włoska	77 90
Banknoty ros.	219 35	Akc. austr. kred.	213 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy**, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 71—158 14

Nakładem Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.: **Jasna Góra, dzieje cudownego Obrazu Bogarodzicy w Częstochowie**

opowiedział **ks. Dr. Julijan Bukowski,** Proboszcz kollegijaty św. Anny.

Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem Najśw. M. Panny Częstochowskiej w bardzo ozdobnej oprawie. — Cena egzemplarza 75 centów, z przesyłką pocztową o 15 ct. więcej.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal poł klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Bryndzę majową, Masło deserowe, Szmalec świeży
POLECA HANDEL
EDMUNDA KLIMKA Linia A-B.

Największy skład fortepianów
I. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA

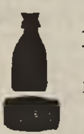
RAKI, Szparagi

„i wszelkie nowalje".



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ

Kraków Sukiennice Nr. 30,
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówka rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17. przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcicki
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Środa 16 maja.

Zupy: Zupa Krupnik polski; Consume Imperial; Rosół z grzankami
Przyst.: Jajka a la Pulet; Muszelka z Łososia; Winegred de bef; Sztuka mięsa sos ko...
Piecz.: Wołowa po strasbursku; Polędwica angielska; Mostek cielęcy z raka; Rozbratle po wiedeńsku
Legum.: Kiem z truskawek; Łazanki z serem

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Handel Jana Poznańskiego

plac Szczepański
poleca codzień świeże masło deserowe i kuchenne, wyśmienitą bryndzę, szmalec węgierski, ogórki, kapustę kiszoną, kornischony zwaimskie, sos pomidorowy włoski, grzyby suszone. Ciastka Cabosa.
Dla Szan. Pań gospodyń wielki wybór szczotek różnego rodzaju.

Staruszka 98 letnia, Anna Szafrańska, sierota, opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza serc litościwych o łask. wsparcie. Wszelkie datki dla tejże przyjmuje chętnie Urząd parafjalny, — lub gminny Siedlce poczta Siedlce.

Do wynajęcia Mieszkanie składające się z 7 lub 8 pokoi z wszelkiemi wygodami na 1-szem piętrze. — Ulica Basztowa Nr. 4.

Bazar gminy m. Krakowa, ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożną P. T. Publiczność, że wyrabiam i urządzam **specjalne wodociągi, — klozety nadkanałowe i pokojowe,** muntowa machin. — okucia drzwi i okien *po cenach bardzo przystępnych.*

TĄKIEL 624
Kraków, Sławkowska 8.

Potrzebny jest zastępca do prowadzenia gospodarstwa na kilka miesięcy, człowieka starszego, z powodu wyjazdu właściciela na kurację, mieszkanie, pensja i wikt zapewnione. Zgłoszenia listownie z podaniem dotychczasowego pobytu wnosić pod adresem **W. B.** post. restante **Dębowiec.**

612 **SKLEP** 2 2
do sprzedania galanteryjny i norymbergski wraz z towarem w bardzo dobrem miejscu rentowany, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość udzieli p. **Karol Hryniewiecki** ul. Filipa Nr. 11 w Krakowie.

L. 22426 I

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa będzie potrzebować na czas od 1 października 1894 do 30 września 1895 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około **1500000 Kg. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około **500 metrów sześciennych drzewa** sosnowego suchego w grubych szczapach. Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto Pp. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane daklaracye w dniu **29 maja (wtorek) b. r. o godzinie 12 w południe** w Wydziale ekonomicznym Magistratu a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye należy znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzyć i znaczek ten pierwszym wierszem przepisać. Ceny potrzeba w deklaracyach wyraźnie słowami i liczbami wypisać.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr. zaś na dostawę drzewa 150 złr. złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych od 11 godziny przed południem.

Kraków, dnia 9 maja 1894. 622 1 1

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 15—20

Żegiestów w Galicji nad Popradem stacja pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy *Dr. Wł. Hojnacki.*

Pora kąpielowa trwa od 1-go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne **popradowe.** 603 2 10

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich większych składach wód mineralnych.

Z powodu spadkowego podziału jest do sprzedania wspaniały ziemski 258 595

majątek

w północnych Czechach, 10 minut od stacji kolejowej położony, a obejmujący **450 morgów lasu, a 250 morgów pól ornych i łąk, — piękny zamek z parkiem,** sklepione stajnie, pozostający **ciągle we własnym zarządzie, — z pewnym rentującym się przemysłem**

za cenę 220.000.

Wiadomości udziela tylko chęć kupna mającym zakład; „Commissionshaus Günther" Wien I. Künstlergasse 2.

!MLEKO!

100 — 150 liter mleka prosto od krowy dostarczać może codziennie w większych lub mniejszych partjach od 1-go Lipca br.
621 zarząd dóbr Ruszcza. 1 3
Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Ruszcza p. Pleszów.

Swoszowice pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesięnie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.



PŁASZCZE

wełniane wiosenne i nieprzemakalne angielskie.

KAPELUSZE FILCOWE

MĘSKIE.

BIELZNĘ MĘSKĄ, SKARPETKI, POŃCZOCHY,

535 **Krawaty najnowsze.** 7 20

Rękawiczki **glansowne, duńskie, jelonkowe, kangurowe, oraz fil d'Ecossé i jedwabne**

w wielkim wyborze PO NISKICH CENACH polecają

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

SKŁAD NASION I HERBATY T. LEWIECKIEJ

w Krakowie, ulica Sławkowska, naprzeciw Grand-Hotelu

614 poleca na obecną jeszcze porę: 2 10

Lucernę oryginalną francuską, **Koniczynę** czerwoną, białą i szwedzką, **Nostrzyk** olbrzymi, **Esparcetę, Seradellę** i **Mohar**, oraz **nasiona** wszelkich traw. — **Buraki** past. żółte Oberndorfskie i **Mamoth** czerwone, **Marchew** pastewną białą — a szczególniej

KOŃSKI ZĄB oryginalny amerykański.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz